CZĘŚĆ XIX. № 5. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

WTOREK, $\frac{17}{29}$ STYCZNIA.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{16}{28}$ *Stycznia.*

— Donoszą z Rzymu pod d. 24 Grudnia, (5 Stycznia) «Od przyjazdu SWOJEGO do Rzymu, J. C. W. W. X. NASTĘPCA-CESARZEWICZ poświęca codziennie kilka godzin na oglądanie wszystkich osobliwości tego miasta, pełnego pamiątek historycznych swojej potęgi i sławy, tak bogatego w zabytki wszystkich wieków i w arcydzieła wszystkich sztuk. Galerye i Biblioteka Watykanu, galerya Kapitolu i zbiory prywatnych osób, znakomitsze płody architektury dawnej i nowożytnej, tudzież pracownie znakomitych artystów zewsząd tu zgromadzonych, zajmują po kolei uwagę WIELKIEGO XIĘCIA. CESARZEWICZ szczególniej ma wzgląd na prace artystów rossyjskich, zamieszkałych w Rzymie s których pewni zjednali sobie sławę w tej stolicy.

Za nadejściem świąt rozpoczęły się tu widowiska i wieczory. CESARZEWICZ bierze udział w zabawach wyższego towarzystwa.

Powietrze ciepłe i czyste i J. C. WYSOKOŚĆ używa doskonałego zdrowia.

— Przez Reskrypta CESARSKIE mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy: 31 Grudnia 1838: Radzca Tajny, Senator *Trofimow* i Rzeczyw. Radzca Stanu, Członek konsultacyi ustanowionej przy Ministerstwie Sprawiedliwości i Vice-Dyrektor Departamentu tego Ministerstwa *Weimarn;* Św. Włodzimierza 2 klassy, tegoż dnia, Jenerał-porucznik Senator *Baratyński*—Św. Stanisława 1 klassy, 10 b. m. Dyrektor Kancelaryi kapituły orderów Cesarsko-Królewskich, Rzeczyw. Radzca Stanu *Kisielewski* i tegoż orderu 2 klassy, 6 Grud. z r. Dowodzca 1 brygady 2 dyw. floty, Kontradmirał *Papachristo*.

— Przez Ukazy CESARSKIE do Rady Państwa z d. 19 Grudnia z. r. Admirał hrabia *Mordwinow*, na własną proźbę i s powodu podeszłego wieku i słabości zdrowia otrzymuje uwolnienie od urzędu Prezesa Departamentu Spraw cywilnych i duchownych w Radzie Państwa, pozostając Członkiem tejże Rady—1 b. m. Sekretarz Stanu, Radzca Tajny *Korf*, mianowany Sekretarzem Państwa (Государственный Секретарь.)

— Na przedstawienie P. Ministra Oświecenia i zdanie Komitetu PP. Ministrów, N. CESARZ JMć, 7 Grudnia z. r. z liczby dwóch wybranych przez szlachtę gubernii Kijowskiej kandydatów, raczył zatwierdzić dymmisyonowanego chorążego *Marmickiego* na urzędzie kuratora honowego gymnazyj Kijowskich.

— Przez Ukaz CESARSKI do Rządząc. Senatu, z d. 23 Grudnia z r. za wysługę ustanowionych zakresów, obok gorliwego i nienagannego pełnienia obowiązków, zostają podniesieni do rang: Radzcy Stanu Radzcy Kollegialni: Radzcy Rządów Gubernijalnych: Kijowskiego *Wodyński*, Mińskiego *Alexiejew* i Radzca tymczasowej Expedycyi przy tym ostatnim Rządzie *Czerniajew* — Radzcy Kollegialnego Radzcy Dworu: Radzcy Izb Sądu Kryminalnego: Podolskiej *Barszewski* i Kijowskiej *Podoliński;* Radzcy Rządów gub. Mohylewskiego *Serdakowski* i Kijowskiego *Korniejew;* były Radzca Astrachańskiej Cywilnej Izby *Gierłowicz* i Starszy Radzca Izby Skarbowej Mińskiej *Iwanow;* Strapczy Spraw Skarbowych gub. Wileńskiej *Lega*, Horodniczy Ihumeński *Korzeniewski*, urzędnik do poleceń przy Kijowskim Wojennym Gubernatorze *Czernow;* — Assesora Kollegialnego, Radzca honorowy, urzędnik do poleceń przy Rządzcy Obwodu Białostockiego *Kellner*.

Wyciąg z Ustawy kass depozytowej, wdowiej i pożyczkowej Cesarskiego *domu podrzutków.*

(Ciąg dalszy.)

Oddawanie w zastaw dusz po kilka z rożnych wsi, składających razem liczbę, odpowiadającą liczbie znajdującej się w jednej wsi, zostaje zabronione, i trzeba oddać jednę wieś całą; z wielkich wsi zawierających najmniej 100 dusz, wolno zastawić najmniej 50 dusz, z ziemią do ich liczby stosowną. Pożyczający mogą według przepisanego porządku długi swoje z jednej kassy depozytowej przenosić do drugiej. Przeprowadzanie włościan z dóbr zastawionych w kassie depozytowej do innych dozwala się jedynie za zgodą Rady Opiekuńczej. — 52 — 53. Gdy dłużnik spłaci tyle kapitału, iż można już oswobodzić z zastawionego majątku wieś całą, a tym czasem odkryją się poszukiwania skarbowe lub prywatne, dłużnik zaś nie będzie miał innego swobodnego majątku, w takim przypadku, na żądanie władz sądowych, wieś cała może być oswobodzoną od aresztu bez zgodzenia się dłużnika. — Konkursa mogą przedawać zastawione w kassie depozytowej dobra bankrutów za przyzwoleniem Rad Opiekuńczych. — § 54 — 69. Chcący zaciągnąć pożyczkę na dobra nieruchome osiadłe, podaje do Rady Opiekuńczej objawienie służące zamiast obligu, i w niem wyraża, według przepisanej formy, iż dobra oddaje w zastaw, składając przy tém świadectwo Izby Cywilnej z gubernii, gdzie dobra leżą o prawie własności i o dostateczności majątku. Świadectwo to powinno być wydane podług przepisanej formy a kopija jego poświadczona, powinna być przesłana s tejże Izby do Rady Opiekuńczej wprost pocztą, a nie przez pożyczającego. — Jeśli pożyczający nie sam zaciąga pożyczkę, lecz przez plenipotenta, oprócz oryginalnej plenipotencyi w urzędzie poświadczonej i przez plenipotenta złożonej, jeszcze się wymaga, aby i poświadczona jej kopija była wprost do Rady nadesłana pocztą od urzędu; który plenipotencyą poświadczył.—Pożyczki na dobra osiadłe zaciągają się na lat 26 lub 37 z opłatą przy końcu każdego roku w pierwszym razie po 7, w drugim po 6% wziętego kapitału; z nich 5 procentów zalicza się za procent od niespłaconego kapitału, a reszta liczy się na spłatę samego kapitału, do zupełnego umorzenia. Oprócz tego pożyczający przy samem wzięciu pożyczki płaci na korzyść Domu Podrzutków jednorazowe premium, od 26 letnich pożyczek jeden procent, a od 37 letnich półtora. Szczegółowe przepisy określają porządek zaciągania pożyczek na domy, tudzież zaspokajania długów prywatnych lub skarbowych przy samem braniu pożyczki. Dla zachowania porządku w wydawaniu pieniędzy pożyczającym podawane objawienia zapisują się koleją do xięgi, i starszeństwo liczy się podług tego jak obok wpisu zapełnią się potrzebne adnotacye o dniu złożonego świadectwa, plenipotencyi, otrzymanych kopij i t. d. — Przy każdém postanowieniu Rady o wydaniu pieniędzy, lub wydaniu kopii świadectwa Izby Cywilnej do podradów, lub o dozwoleniu naddatkowej pożyczki, odsyła się stosowne ogłoszenie do drukarni Senatu o położeniu aresztu na dobra zastawione. — Skoro summa do wydania zostanie naznaczoną, pożyczający lub jego pełnomocnik, powinien stawić się osobiście dla zakwitowania w xiędze i wzięcia pieniędzy. Pieniądze jednak mogą być, po wytrąceniu premium, i pocztą przesłane na koszt pożyczającego, jeśliby tego żądał, lecz w takim przypadku powinien dać plenipotencyą jedynie do pokwitowania w xiędze ze wziętych pieniędzy, z dodatkiem iż takowe mają być pocztą odesłane. Dla wiadomości o summach naznaczonych do wydania, w sali przed izbą posiedzeń Rady wywiesza się tablica zawierająca imiona pożyczających i summy do wydania przeznaczone. Po upływie 4 miesięcy którzyby się nie zgłosili tracą swoję kolej, prośby ich poczytują się za niebyłe, i jeśli chcą zaciągać pożyczkę muszą podawać nowe objawienia, a potem przy wypłacie potrącają się procenta za czas który summa przeleżała od daty pierwszego naznaczenia. *(d. c. p.)*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 11 Stycznia. Ruch reformy radykalnej znacznie słabnąć zaczął. Process jednego z największych burzycieli, pastora Stephens, nie wzbudza między ludem spółczucia, ani nawet interesu. W Szkocyi również intrygi na rzecz reformy, nie udają się.

— Podług listów z Montréal po 14 Grudnia, sir John Colborne, ustanawiając Radę wojenną przekroczył granice swej władzy przez co czynności tego sądownictwa są nieprawne. Obrońca powstańców, zaniosł na zasadzie tego appelacyą i sprawa postąpiła do sądu najwyższego. Tam dwaj sędziowie s Quebec, PP. Panet i Bedard uznali się niewładnemi do sądzenia sprawy, s powodu tejże nieprawności, za co, gdy zostali przez sira Colborne złożeni z urzędu, pojechali ze skargą do Anglii. Co najgorsza, to że jeżeli Rada wojenna w Montreal jest nieprawna, to takż jest i Rada w Kingston, a zatém, przypuściwszy tę zasadę, kara śmierci, którą ponieśli powstańcy skazani przez tę ostatnią Radę, jest prostém sądowém morderstwem, za które odpowiedzialność spadnie na sira J. Colborne.

— Burza, która sprawiła tyle szkód w Liverpool i Manchester, nieoszczędziła też obu wybrzeży Anglii, wschodniego i zachodniego i większej połowy Irlandyi. W Chester część wieży kościoła katedralnego zawaliła się; ale najwięcej ucierpiały miasta Irlandskie. Podług zebranych już wiadomości szkody wynoszą do miljona funtów sterl. W Liverpool otworzono składkę na rzecz rodzin zabożonych przez tę klęskę.

— Jeden z najpiękniejszych talentów poetycznych w Anglii zagasł w kwiecie wieku. Umarła pani Maclean, znana w świecie literackim pod swém panieńskiem nazwiskiem: miss L. E. Landon. Była ona żoną pana Maclean, Rządzcy zamku Cap-Coast.

Paryż 12 Stycznia. Na posiedz. 9 b. m. ciągnęły się dalej rozprawy nad pierwszym § projektu adresu odpowiedzi, i nad poprawą P. Amilhau, przyjaźną ministrom. Po P. Guizot, mówił prezes Rady ministrów hrabia Molé, dowodząc że proponowany ardres ma w sobie to przeciwnego konstytucyi i obyczajom parlamentowym, że zawiera twierdzenie iż odpowiedzialnoś ministrów niestanowi dostatecznej rękojmi dla Tronu. Potém mówili P. Thiers za adresem i minister hr. de Montalivet, przeciw.

Na pos. 10go, P. de Lamartine przypomniawszy wczorajszą mowę P. Thiers, z mocą powstaje na jeden okres w niej zawarty. P. Thiers powiedział: «na stronie większości jest liczba, a na przeciwnej wyższość zdolności umysłowych.» Na to, wielkie zamieszanie i gwałtowne krzyki z różnych stron powstają w izbie; P. Thiers prosi o głos dla wytłumaczenia się w tejże chwili—P. de Lamartine, któremu głos był dany, nieustępuje go. Hałas powiększa się, Prezydent izby naprożno sili się przywrócić porządek. Po niejakiemuciszeniu kończy mowę się P. de Lamartine i po ostrzych wyrzutach uczynionych panu Thiers za przytoczoną wyżej frazę, broni postępowania ministrów, dowodząc że dotąd tylko w ogólnych wyrazach ich obwiniano, a nikt nie przytoczył żadnego faktu, któryby dał powód do nagany.

Potém P. Thiers tłumaczy się jak może s tego co wczora o większości powiedział, po nim mówią: PP. Jarz przeciw a Odilon Barrot za adresem.

Następnie P. Amilhau rozwija swoję poprawę, modyfikującą słowa projektu w sposób ministrom przyjaźny. Izba rozstrzyga, że § pana Amilhau będzie rodzielony i że druga część jego zostanie odłożona na koniec całego adresu. Izba zostaje w największém zamieszaniu jakie kiedykolwiek w parlamencie widziano; biorą wniosek P. Amilhau na głosy. Oto jest wypadek głosowania: obecnych deputowanych jest 425, większość przeto najmniejsza (majorité absolue) jest 213—Za pierwszym § poprawy P. Amilhau 216, przeciw 209 głosów. Większość na stronie ministrów 7 głosów. Paragraf zostaje przyjęty.

Na posiedzeniu 11go, P. Langer zamiast słów projektu adresu tyczących się interesów Belgijskich: «izba oczekuje «końca układów,» podaje słowa: «izba z ufnością oczekuje końca układów.» Izba nieuważa wcale co mówią o tej poprawie PP. Larabit i Fulchiron, ale cichość się ustanawia w chwili kiedy P. Mauguin wchodzi na mownicę.

P. Mauguin w długiej mowie powstawał na postępowanie ministrów, szczególniej w interesach zagranicznych; Prezydent Rady Ministrów odpowiadał na tę mowę, która wielkie sprawiła wrażenie. Gdy przyszło do głosowania, za poprawą P. Langer było 216, a przeciw 212 głosów; poprawa więc ta, przyjaźna ministrom, przyjęta została większością 4 kresek.

— Xiąże de Nemours przybył wczora do Tuileries.

— Wiadomości z Hiszpanii są bez interesu.

(Gaz. Senat. Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

Literatura.

RYSY ŻMUDZI.

(Nadesłano.)

I.

Przebycie Niewiaży.

Oto Niewiaża: rodzinna moja rzeka, rozdzielająca Litwę od Żmudzi. Jeszcze chwil kilka, a już będę na téj ziemi gdziem mą kwitnącą przepędził młodość. Piękne, kwieciste, zachwycające są brzegi Niemna, rzek litewskich xiążęcia, który jak dostojny mocarz w całej świetności i chwale płynie poważnie, jakby czuł swoję godność, swoję dowodną starożytność. Poglądając na jego błękitne wody, zdajesz się widzieć ślady upłynionych wieków, zdajesz się przenosić w owe czasy okwite w zdarzenia. I w rzeczy samej, jakichże wypadków ta rzeka nie była świadkiem? jakież przez nię nie przeprawiały się wojska? czyjąż krwią nie rumieniły się jej wody? czy raz to jeden przebywali ją Lachy, i biedną Litwę najeżdżali, czy raz to jeden przepływali ją krzyżacy, a złupiwszy, zniszczywszy ogniem i mieczem litewskie sioła, z sutą zdobyczą lub na głowę pobici, z przekleństwem na ustach, z zemstą w sercu, nazad wracali? Nieraz wzburzone wody Niemna, widząc na swoich grzbietach obce żołdactwo, w swojem łonie go pochłaniały. Nieraz te okolice, te nadbrzeżne rozlegały skały się przeraźliwym Niemców okrzykiem, a nieraz też odbijały donośny głos żmudzkiego rożka, przerażały chytrych sąsiadów i siały postrach w nieprzyjacielskich szeregach. Lecz to już wszystko minęło; dziś tu cicho, spokojnie: spokojnie płyną wody Niemna, a jego okolice powtarzają tylko głosy pracowitych rybaków, zajętych połowem łososi. Nie tak zaś cicho, i nie tak spokojnie płynie Niewiaża: jest ona podobną do tej swarliwej niewiasty, kt ra rwetesem i krzykiem daje znać iż jest panią domu. Nie zawsze przecież i nie w każdém miejscu jest równie swarliwą; gdzie niegdzie toczy swe kryształy z wielką dostojnością i powagą, szczególniej gdy się w objęcia Niemna rzuca. Lubię spoglądać na jej wody gdy płynąc przez skały i danie to się trąca o nastrzępiony, twardy bok granitu, to wpada w korale, to tocząc się po wonnych błoniach i śmiejących się smugach, obrywa, niesie za sobą kwiaty, i znalazłszy kres podróży wieńczy niemi wody swego kochanka Niemna. Piękne, zachwycające są okolice Niewiaży: nie jedno tu miejsce może walczyć o pierwszeństwo z czarownemi miejscami Szwajcaryi. Jak uroczyście, jak poetycznie ukazują się oku, owe piętrzące się lasy, posrebrzone kwiatém czeremchy, ożywione śpiewem lubownika wiosny! Na tych to samych górach, w tych samych lasach, stały niegdyś litewskich bogów świątnice. Na tych to samych górach, w tych samych lasach, niegdyś pobożny Władysław Jagiełło z mężnym swoim bratem Witołdem wywracał pogańskie

bożnice i zalewał wiecznego Znicza. Gdyby można było martwe głazy ożywić, wlać w nie czucie i mowę, nie jedna tu opoka, nie jeden tu zrąb zgniły, powiedziałby nam o dawnych czasach, o dawnych jeszcze dotąd niezbadanych wypadkach. Ale pora już te miejsca pożegnać, oto prom, a na nim z ogromną pokudłaczoną brodą stoi stare żydzisko, i jak Charon oczekuje chwili przewiezienia mię na drugą stronę, w elizejskie pola Żmudzi.

II.

Fiziognomija kraju.

Oto już jestem na Żmudzi. Co za różnica tej strony bogatej, kwitnącej, od biednej Litwy! W Litwie kędy tylko zwrócisz smutne oko, wszędzie postrzeżesz ubóstwo, niedostatek, Na Żmudzi przeciwnie obfitość i byt błogi. Cała Litwa, wyjąwszy nadniemeńskie okolice, przedstawia widok ponury, tęskny, jednostajny. Drogi w Litwie po większej części piaszczyste są, po których chłep, wynędziały, blady, nieoświecony, słowem istna parodija człowieka, przytem smutny i ponnry jak ta równina którą wicher srogi z ozdob wiosny obnażył; jedzie na małym przeraźliwie skrzypiącym wozku i harkliwym krzykiem popędza chude szkapsko. Lasy litewskie są karłowate i doskonałą tworzą harmonię z tutejszym wycięczonym biednym ludem. *) Na Żmudzi zaś droga szeroka, albo przebiega równinę mieniącą się falami zasianego zboża, albo się wije pomiędzy wyniosłemi starożytnemi drzewami, które (jak lud powiada) pamiętają jeszcze czasy Kiejstuta. Chłop na Żmudzi rzeski, wesoły, barczysty, albo ochoczo bez przymusu trudni się na polu robotą, albo założywszy cztery tęgie mierzynki do ogromnej bryki naładowan j lnem lub siemiennem, jedzie do Rygi lub Mitawy. Rzadko kiedy go smutnym zobaczysz: zawsze z wypogodzoną twarzą, z piosenką na ustach, wita złą jak i pomyślną dolę. W Litwie domy chłopskie niskie, nędzne, dymne, bardziej do legowisk drapieżnych zwierząt niż do mieszkań ludzkich podobne, maleńkie otwory deszczułkami zasłonione zastępują miejsce okien. Na Żmudzi zaś, po większej części piękne, wysokie, z dużemi oknami, a szczególniej w powiecie Telszewskim około pruskiej granicy, z kominem nad dach wyprowadzonym dają się widzieć mieszkania pospólstwa. Każdy dóm dzieli się na dwie połowy: jedna zawiera izbę gościnną (seklicze) i mały alkierzyk zwany bokówką. Obie te izby są nader czysto utrzymane, wymoszczone, wymyte, stolowania pozatykane rozmaitemi polnemi i ogrodowemi kwiatami, podłoga petrząsana ajerem lub jedlinką. Na ścianach wiszą obrazy bardzo nędznie wodnemi farbami malowane, Są to arcydzieła organistów i za krystyanów, a najczęściej uczniów szkoły Kalwaryjskiej. Drugą połowę domu zajmuje piekarnia: tam się mieści cała czeladź, tam w zimowej porze, przyprowadzają kotną owcę lub kozę, a niekiedy i świnię z prosiętami. Piekarnia (gricze) bywa pospolicie bez drewnianej podlogi i ma okna takiej samej wielkości jak i gościnna izba, lecz szyby w nich są drobne. Przed każdym domem jest ogromny dziedziniec opatrzony sztachetami (żogris), na środku dziedzińca rosną drzewa lipowe lub jesionowe. Nie będę tu w szczególności się zastanawiać nad określeniem domów, ani obyczajów ludu gdyż to umieszczę u opisie Żmudzi, który wkrótce, jeżeli nic nie przeszkodzi, na widok publiczny ukażę; lecz przebiegnę niektóre miejsca ważniejsze pod względem powieści narodowej, a potém dla pokazania filozofii gminu i mniemań co do niektórych faktów z czasów przedhistorycznych; przytoczę kilka powieści i klechd, malujących obraz pojęcia i stopień umysłowego ukształcenia mieszkańców tej strony.

Cała Żmudź z pozoru sądząc najpiękniejszy podróżnego oku przedstawia widok: wszędzie po drodze napotykają się wielkie porządnie zabudowane sioła: przy każdym domie wiejskim znajduje się owocowy ogródek i wznosi się wysoki drzewniany krzyż, sztandar wiary, znak pobożności tego ludu. Przy drogach także są krzyże, a najwięcej widzieć się wydarza ogromne słupy z szopką na wierzchu, a w niej umieszczony posąg ś. Jana Chrzciciela patrona Żmudzkiej dyecezyi. Krzyże po drogach tak są gęste iż jeden od drugiego w odległości kilkudziesięciu kroków stoi. Słusznie tę stronę nazwać można krainą krzyżów i xięży, gdyż xięży rodem ze Żmudzi, każda w państwie Rossyjskiém dyecezya katolicka większą część liczy. Nigdzie niema tak uprzejmego, tak gościnnego i tak pobożnego ludu jak na Żmudzi. Wieśniak jadący drogą przed każdym zatrzymuje się krzyżem, zdejmuje czapkę i przynajmniej *ojcze nasz* zmówi, każdego też kogo tylko na drodze spotka pozdrawia słowami: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.* Kto zaś powie *dobry dzień*, *dobry wieczor*, lub podobnie, miany bywa za poganina i grubo złajany. Kędy tylko pojedziesz na Żmudzi, wszędy napotkasz lud dobry i ochoczy, każdy ci się nastręczy za przewodnika, każdy ofiaruje w swoim domu gościnność, każdy się z tobą czém ma podzieli nie żądając za to żadnej nagrody: a jeżeli mu jaką dać zechcesz, nie przyjmie. O witam cię rodzima ziemio, mlekiem i miodem płynąca, Palestyno moja! — Witam cię drogi rodzinny mój domku *Pokiewia!* w tobiem ja ujrzał po raz pierwszy światło dzienne, w tobiem raz pierwszy, dziecinnym uśmiechem, powitał świat ten, tak niegdyś dla mnie piękny, tak wesoły. Pod twoją to słomianą strzechą stawiałem moje niepewne kroki, z pod twojej to strzechy wybiegałem na górę *Garbenia*, sławnego niegdyś jak wieść gminna niesie, Żmudzkiej miemi bohatera-śpiewaka. *) Pod twoją to strzechą, słyszałem nie raz od piastunki opowiadanie o znakomitych czynach tego męża, jak jednym zamachem cudownej swej szabli od samego Kowa z nieba mu przysłanej **), tysiące Niemców pobił, jak potém ogrom-

*) Zapewnia tu nie o całej Litwie i nie o wszystkich litewskich lasach mowa. *(Wyd.)*

*) Góra ta rzeczywiście znajduje się w powiecie Szawelskim, parafii Wajgowskiej, położona wojczystej mojej zagrodzie, zwanej *Pokiew*.

**) Bóg wojny. Obacz Narbutta Dzieje star. nar. lit. T. 1.

nym swym głosem do ryku wołu podobnym swoje zwycięstwa opiewał. Na to opowiadanie serce mi drżało, obudzał się zapał i chęć sławy w dziecinnej głowie, chwytałem ze ściany zardzawiałą szablę mojego ojca i chciałem natychmiast stoczyć potyczkę; lecz zjawienie się rózgi w matczyném ręku rozbrajało zawsze odwagę szescioletniego rycerza. Pod twoją to strzechą, miły mój domku, słyszalem nieraz opowiadanie o *Użwarmshich* lasach, o nieprzebytych topielach i bagnach, o tych lasach gdzie czarownice i *Laumy* miały swojo siedliska. Pod twoją to strzechą słyszałem nieraz dziwne wieści o *nimfie Użwarmskiej*, królowej tych nieprzebytych trzęsawisk, gdzie żaden śmiertelny nie mogł wejść bezkarnie: a jeżeli kto ciekawością znęcony odważył się zakazaną przestąpić granicę i ujrzał cudną twarz królowej; ten się nazawsze pożegnał z nadzieją na ten świat powrótu, bo wiecznie musiał błądzić po lesie, słysząc ze wszech strnn złośliwe śmiechy i najgrawania bogiń. *) Przez te same okropne lasy i trzęsawice Użwarmiów, kiedym poźniej hożego dorosł młodziana, jeździłem nieraz wesoły z nadzieją w sercu. Dzisiaj, jakże się to wszystko zmieniło! inni ludzie, inna wszystkich rzeczy postać. Nawet ojczysty mój domek ku starości się nachylił. Dziś, kiedy przebywam owe zaklęte *Użwarmskie* lasy, zdaje się iż jakiś żałobny całun je pokrywa, zdaje się iż każde drzewo, każde znajome miejsce, pyta mię: wędrowcze nasz, ach co się z tobą stało.

X. Ludwik Adam Jucewicz.

Rozmaitości.

(Udzielono)

Kilka słów o artykule P. Gr. pod nazwą: «Co zostaje do czytania oprócz romansów francuskich.»

«Czytaliśmy s prawdziwą roskoszą ten artykuł. Niepotrzebujemy wychwalać autora dobrze znajomego powszechności. Powiemy tu tylko iż do naszej roskoszy mogło też w części przyczynić się wieczne *ja* człowieczeństwa. Tak rzadko zdarza się znaleść drugiego co by podzielał nazze zdanie iż jeśli natrafimy na takiego, robi to prawdziwą przyjemność. W mnogich naszych artykułach które niemogły być drukowane w Tyg., wyraziliśmy nasze myśli o literaturze francuskiej, które znajdują się być zupelnie zgodnemi z myślami p. Gr. Największa część naszych współziomków, jak z resztą niedziwno u Polaków, (bo każdy naród jak każdy człowiek ma oddzielne swe cechy fizyczne i moralne), wpada w przesadnię (exageracyę) względnie Francuzów i literatury francuskiej. Jedni ich za nadto kochają, drudzy za nadto ganią.—Prawda, iż jak drugi Omar, ochotniebym zniszczył większą część romansów francuskich, tę spekulacyę literacką poniżającą umysłowe płody; ale z drugiej strony trzeba przyznać iż literatura ta ma skarby niepożyte na wszelkich polach umysłowego ćwiczenia (kultury). Niema rodzaju w którymby Francuzi nie celowali— i życie najdłuższe jednego człowieka nie wystarczy na pożarcie celujących płodów oryginalnych tylko literatury francuskiej, lecz jestem też zdania, iż życie jednego człowieka niewystarczy na połknienie, wszystkiego co ma znakomitém literatura polska.

W miejscu gdzie autor powiada iż jeśli całe uwielbienie zachowamy dla literatury francuskiej a do swojej niezechcemy zajrzeć «literatura i piszący będą jak dwie twarze Janusa które nigdy sobie oko w oko niespojrzą» zapewne chciał powiedzieć: *czytający* i *piszący*.

Chcę tu wytłumaczyć co autor rozumie przez «abonowanie się po czytelniach miejskich, skąd się dostają nie xiążki, ale śmiecie.» Wszyscy prawie nie będący, z naszych stron mogą myśleć iż autor mówi tu o czytelniach jakie się znajdują po wszystkich wielkich miastach i które przedstawiają wybór dzieł, lecz autor niezupełnie czysto się wyraził. Chce on mówić o xięgarzach prowincyonalnych, np. Berdyczewskich, Kamienieckich i t. d., u których nasi obywatele kupują xiążki które potém między nimi kursują a to się dzieje następnym sposobem: Zaprowadzono u nas gatunek towarzystw literackich, to jest: 6, 10 osób np: robią składkę, za którą kupują xiążki. Każdy za swoje ćcot zachowuje xiążki przy sobie lecz musi ich wprzód udzielić swoim współtowarzyszom. Znam także towarzystwo które kupuje dzieła najszacowniejsze, drugie wymawia sobie romanse i t. p. Złe nie w pomyśle siedzi lecz w smaku osób które składają towarzystwo. Zdaniem mojém objaśnienie to nie jest zbyteczne gdyż zawsze mi się zdaje iż autor niemógł tu mieć na celu właściwie nazwanej abonacyi po czytelniach miejskich. Proszę np. zajrzeć w katalog abonamentu Hauera. Wyjąwszy dzieł techniczno-naukowych, wszystkie które naturalnie służą do czytania, w nim się znajdują, toż po innych, dzieła literackie, historyczne, filozoficzne, nauczające, podróże i nieoceniona mina pamiętników. Gdzieś pisałem o pamiętnikach lecz to jeszcze nieujrzało światu. Chce mi się tu choć w krótkości moję myśl względem nich wyrazić. Pamiętniki są najszacowniejszym pomnikiem umysłowym. Dostępne dla wszystkich, przedstawiają wszelkiego rodzaju pokarmy umysłowe. Pod kształtem lekkim i swobodnym często najsurowsze prawdy mieszczą w sobie. Zagarniają pod swój obręb wszystkie rodzaje, wszystkie nauki, i są czystém zwierciadłem umysłu autora. Wielka szkoda że u nas tak mało ich piszą. Łatwiejby to przyszło jak sklejać ladajakie poemata, romanse i t. d., a mogłoby być więcej zajmującem. Ich właściwe znamie: naiwność, już podbija czytelnika. Prawda iż zwykle po śmierci mogą być wydane, zwłaszcza u nas co wszystkiego się wstydzimy; a my dopiero teraz mamy wielką liczbę pisarzy. Jeśliby mnie usłuchali, zazdrościłbym z góry naszym potomkom, którzyby mogli czytać te szczere malowidła wszystkiego co oczy widziały i co umysł alembikował. Napoleon powiedział, iż pamiętniki staną się s czasem «le foyer de toute la littérature,» tyle w nich widział dobrego, a można się spuścić na zdanie literackie geniusza

*) Cały ten opis jest wzięty z podań miejscowych.

który mówił, iżby Corneille'a zrobił xięciem, gdyby żył za jego czasów, i który z Ossianem nigdy się nierozłączał.

T. B.

Petersburg
8 Stycznia 1839.

Poezya.

I.

RÓWNINA TAŃCA. *)

Ballada.

Od wonnego tchnienia wiosny
Stopniały śniegi na górze;
Ryczą stada chór miłosny
Młodej jak Fenix naturze,
W góry krówki was pogonię
Gdzie zieleńsze kwitnie błonie.

Tam się urągam nad burzą
Co jak tygrys u nóg ryczy;
Tam się niebiosa nie chmurzą,
Tam niewinnie Giesbach syczy;
Zanim z rospaczą po skale
W jeziora rzuci się fale.

Nad mglistych dolin wyziewy
Czyściejszém powietrzem dyszym;
Brzmią Alpejskie tylko śpiewy
Ziemskiego płaczu nie slyszym;
Idźcie krówki, coraz wyżej,
Dalej ziemi, nieba bliżej.

Bądź zdrowa luba dolino,
Chędoga drewniana chatko,
Schylona latami matko,
I ty najmilsza dziewczyno;
Kapłan gdy wrócę w jesieni
Pierścionki nasze zamieni.

Bielą szronem błoń poranki,
Do obory ryczą stada;
Bieży Walter do kochanki,
Lecz ona, matka powiada,
Za bogatego włościana
Z Interlaken dziś wydana.

Nad jeziora Brienz brzegiem
Jest plac nad wodą wysoki;
Na ścianach błyszczących śniegiem
Błękitny namiot — obłoki
Zdobią i zwierciadło wody,
Tam ślubne obchodzą gody.

Walter z weselnego koła
Pannę młodą prosi w tany;
Ciśnie ją w silne ramiona
Ginie w oku zakochany;
Przyśpieszonym krąży biegiem
Krzyk, stój! nad przepaści brzegiem

O luba, któż nas rozdzieli!
Odpowiedź w oku jej skora;
Skoczyli.... giną w topieli....
Czasem po falach jeziora
Przy bladém świetle xiężyca
Slizga się z lubym dziewica.

*) Nad brzegiem jeziora Brienz w Szwajcaryi jest równina zwana Tantz-Platte, o pochodzeniu tego nazwiska niesie podanie to co w niniejszych wierszach opowiadam. *(Aut.)*

II.

KONCERT.

Przybytek śpiewu już napełniony
Gwarem przytomnych.....Skrzypek strojenie,
To śpiew Chaosu nim świat stworzony;
Weszła kapłanka.... za nią milczenie.
Jam badał ozięble w tłoku
Rysy każdego sąsiada.
Poeta w smiertelném oku
Myśl nieśmiertelną odgada.
Jak ogień tryska z chłodnego głazu
Jak łaska w sercu martwém przez winy,
Niemy klawikord zabrzmiał odrazu
Mową cudowną wyższej krainy.
Któż ta nadziemska dziewica
W rysach wzniosłość bohatera
Ileż wstydu krasi lica
Zrenicę płomień pożera.
Dziki początek prostej piosenki,
Jak śpiew druidów w pogan ofierze;
Z oświatą coraz piękniejsze dźwięki;
Giną jak orzeł w błękitnej sferze.
Niech skroń twę zdobi przyłbica
Tyś Orleańska Dziewica;
Weź białę lilię w rękę,
Idź z palmą na świętę mękę.
Skończył się komert, do drzwi tłum ciśnie
Tak woda z urny stłuczonej tryśnie
W której balsamu nieco uronią;
Bo każda kropla unosi wonią.
W tłumie nieznajoma ginie
Ujrzy ją znowu me oko
Jeśli nie w ziemskiej dolinie,
To we śnie — lub tem wysoko.

E. hr. Ł.

OMYŁKA DRUKU.

Przez błąd drukarski, w 3 numerze Tygodnika, na pierwszej stronicy, w pierwszym słupie, powiedziano, że kapitan sztabu jener. gwardyi *Chomiński*, mianowany został kawalerem orderu Sw. Stanisława 1 klassy. P. Chomiński otrzymał ten order *trzeciej* klassy.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Января 16-го 1839. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.